Jacek Bolewski

U źródła Miłości : eros-agape Maryi

Salvatoris Mater 8/3/4, 64-79

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Jak objawia się miłość Maryi? Najważniejszym świadectwem o życiu Matki Jezusa jest Ewangelia, która skupia się na miłości Bożej objawionej we wcieleniu Syna Bożego. Tę miłość objawia centralna prawda chrześcijańska, przypomniana w encyklice Benedykta XVI *Deus caritas est*[1]. Początkowe słowa powtarzają za Pismem Świętym Nowego Testamentu: *Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim* (1 J 4, 16). Ojciec Święty rozpoczął swą refleksję od rozważenia różnych znaczeń słowa „miłość" i skupił się zwłaszcza na dwóch, które język grecki, podstawowy dla Nowego Testamentu, rozróżnia jako *eros* i *agape*. Nie brakowało w tradycji przeciwstawiania obu rodzajów miłości. Papież ukazuje powody tej tendencji, by zachęcić obecnie do szukania dopełnienia – w jedności, dzięki której *eros* osiąga pełnię w *agape*. Na tej drodze przybliżamy się także do pogłębionego pojęcia miłości Maryi.

1. Jedność *eros-agape*

Jacek Bolewski SJ

U źródła Miłości. *Eros-agape* Maryi

SALVATORIS MATER
8(2006) nr 3-4, 64-79

Zarzucano chrześcijaństwu, że nie tylko było krytyczne wobec erosa, ale go zepsuło. Papież powołuje się na swojego rodaka: *Według Friedricha Nietzschego, chrześcijaństwo jakoby dało erosowi do picia truciznę, a chociaż z jej powodu nie umarł, przerodził się w wadę*. Zrozumienie tego zarzutu wymaga zauważenia, że w istocie: mówiąc o miłości, Nowy Testament ani razu nie używa pojęcia *eros*, a raczej odwołuje się do dwóch innych greckich słów. Z jednej strony pojawia się „*filia* (miłość przyjaźni)": pojęcie to zostało *podjęte i pogłębione w Ewangelii Jana, aby wyrazić relację między Jezusem i Jego uczniami*. Z drugiej strony wszystkie pisma Nowego Testamentu najczęściej używają pojęcia *agape*, które *w języku greckim pozostawało raczej na marginesie*[2].

W pobieżnym spojrzeniu „na koncepcję *erosa* w historii i dzisiaj" Benedykt XVI wydobywa dwie sprawy. Pierwsza to rozpoznanie w tradycji grecko-rzymskiej, *że istnieje jakaś relacja między miłością i Boskością: miłość obiecuje nieskończoność, wieczność – jakąś rzeczywistość wyższą i całkowicie inną w stosunku do codzienności naszego istnienia*. Druga sprawa to przestroga, że drogą do miłosnego zjednoczenia z bóstwem

[1] BENEDYKT XVI, Encyklika *Deus caritas est* (25.12.2005), „L'Osservatore Romano" 27(2006) nr 3, 4-21 (dalej: DCE).
[2] TAMŻE, 3.

nie jest proste poddanie się opanowaniu przez instynkt. Konieczne jest oczyszczenie i dojrzewanie, które osiąga się także na drodze wyrzeczenia[3]. Przestroga zwalcza „fałszywe ubóstwienie *erosa*". Papież wiąże je z kultami płodności, *do których przynależy 'święty' nierząd*. Ale świątynne prostytutki, *które mają dawać upojenie boskością, nie są traktowane jako istoty ludzkie i osoby, służą jedynie za narzędzia do wzniecenia 'boskiego szaleństwa'*. Dlatego działający tu *eros nie jest wznoszeniem się, 'ekstazą' w kierunku Boskości, ale upadkiem, degradacją człowieka*. Jeśli więc Stary Testament zwalczał tę „perwersję religijności", to *wcale nie odrzucił erosa jako takiego, ale wypowiedział mu wojnę jako niszczycielskiemu wypaczeniu*[4].

Zauważmy, że papieskie spojrzenie na historię jest istotnie „pobieżne"... Przestroga przed wypaczeniami miłości erotycznej wiąże się tu z biblijną wizją Boga, nie wspomina nic o intuicjach *Uczty* Platona, gdzie *eros* jako poszukiwanie *piękna* jest odróżniony od piękna samej boskości; dlatego, dodajmy, Platon opisuje go jako istotę nieboską, ponadto wyraźnie rozróżnia „niebieskiego" *erosa*, prowadzącego człowieka ku dobru, od „ziemskiego" *erosa*, który wymaga opanowania na drodze oczyszczenia i wyrzeczenia[5]. Wnikliwsze są rozważania Papieża co do współczesnego sprowadzania *erosa* „jedynie do seksu". Ojciec Święty widzi tu konsekwencję nowożytnego oddzielania ludzkiego ciała od duszy. Wobec zarzutu, że także chrześcijaństwo *w przeszłości było przeciwnikiem cielesności*, Benedykt XVI przyznaje, że *faktycznie, takie tendencje zawsze istniały*. Przestrzega jednak, że obecny „sposób gloryfikacji ciała" jest zwodniczy, świadczy raczej o jego degradacji, skoro jest ono *jakby zepchnięte w dziedzinę czysto biologiczną*. Tylko uznanie człowieka *za jeden byt a zarazem dwoisty, w którym duch i materia przenikają się wzajemnie*, może oczyścić także nasz eros, aby mógł *unieść nas „w ekstazie" ku Boskości, prowadząc nas poza nas samych*[6].

Ostatnie słowa wskazują kierunek dopełnienia *erosa* w *agape*. Jako przykład tego rozwoju miłości służy Papieżowi biblijna Pieśń nad pieśniami, której poetyckie słowa są autentycznymi *pieśniami miłości, być może przeznaczonymi na jakieś izraelskie zaślubiny, podczas których miały wysławiać miłość małżeńską*[7]. Pojawiają się w niej dwa hebrajskie określenia: najpierw *dodim*, oznaczające miłość „jeszcze niepewną, w sytuacji nieokreślonego poszukiwania", następnie *ahaba*, oddane w przekładzie

[3] TAMŻE, 5.
[4] TAMŻE, 4.
[5] Więcej w moim: J. BOLEWSKI, *Biała Bogini, Czarna Madonna... Maryjne światło w ezoterycznym odcieniu*, Wyd. Rhetos, Warszawa 2005, 157n.
[6] DCE 5.
[7] TAMŻE, 6.

greckim podobnie brzmiącym słowem *agape*. Ta druga, dojrzała postać miłości *nie szuka już samej siebie, zanurzenia w upojeniu szczęściem; poszukuje dobra osoby ukochanej: staje się wyrzeczeniem, jest gotowa do poświęceń, co więcej, poszukuje ich*. Szuka *definitywności, i to w podwójnym znaczeniu: w sensie wyłączności – tylko ta jedyna osoba, i w sensie „na zawsze"*[8]. W ten sposób staje się także *„ekstazą", ale nie w sensie chwili upojenia, lecz jako droga, trwałe wychodzenie z „ja" zamkniętego w samym sobie w kierunku wyzwolenia „ja" w darze z siebie i właśnie tak zmierzające do ponownego znalezienia siebie, a nawet odkrycia Boga*[9].

Dopełnianie się *erosa* w *agape* nie zawsze było właściwie pojmowane w kościelnej Tradycji; zamiast otwierać się na ich jedność, szukano przeciwstawienia. Na przykład *eros* był ograniczany do miłości pożądliwej i posesywnej (*amor concupiscentiae*), natomiast *agape* łączono z miłością ofiarną (*amor benevolentiae*); ponadto je przeciwstawiano jako miłość wstępującą i zstępującą. Papież ukazuje raczej drogę jedności, w której oba rodzaje miłości wzajemnie się dopełniają: Także jeżeli *eros początkowo jest przede wszystkim pożądający, wstępujący – fascynacja ze względu na wielką obietnicę szczęścia – to w zbliżeniu się potem do drugiej osoby będzie stawiał coraz mniej pytań o siebie samego, będzie coraz bardziej szukał szczęścia drugiej osoby* [...]. *W ten sposób włącza się w niego moment agape; w przeciwnym razie eros upada i traci swoją własną naturę. Z drugiej strony, człowiek nie może żyć wyłącznie w miłości oblatywnej, zstępującej. Nie może zawsze tylko dawać, musi także otrzymywać*[10]. Obrazem jedności miłości wstępującej i zstępującej była dla Ojców Kościoła biblijna wizja drabiny Jakubowej, sięgającej nieba, po której wchodzili i schodzili aniołowie Boży (por. Rdz 28, 12; J 1, 51). Jeszcze głębszy jest obraz ukazany przez Papieża w świetle słów Jezusa (J 7, 37-38): człowiek ma być źródłem miłości, ale żeby nim się stać, *sam musi pić wciąż na nowo z tego pierwszego, oryginalnego źródła, którym jest Jezus Chrystus, z którego przebitego Serca wypływa miłość samego Boga (por. J 19, 34)*[11].

2. Bosko-ludzka miłość

Przybliżamy się do źródła jedności *erosa-agape*, do Bosko-ludzkiej miłości, najpełniej objawionej w Jezusie. W encyklice Papież omawia

[8] TAMŻE.
[9] Por. TAMŻE.
[10] TAMŻE, 7.
[11] TAMŻE.

najpierw nowość wiary biblijnej, która przejawia się w nowym obrazie Boga i człowieka. Starotestamentowy Bóg jawi się wyraźnie jako jeden i jedyny, także jako miłujący ludzi. Papież uwzględnia następnie subtelniejszą wersję wizji greckiej, gdzie eros jako miłość poruszająca wszystko jest odróżniony od bóstwa, które samo *nie kocha, a jedynie jest kochane*. Tymczasem wizja biblijna przyjmuje, że *Bóg miłuje, i ta Jego miłość może być określona bez wątpienia jako eros, który jednak jest równocześnie także agape*. Zwłaszcza prorocy opisywali *„namiętność" Boga do swego ludu, posługując się śmiałymi obrazami erotycznymi*, w których relację Izraela do Boga wyrażają *metafory narzeczeństwa i małżeństwa; konsekwentnie bałwochwalstwo jest cudzołóstwem i prostytucją*[12]. Choć obrazy implikują, że namiętny *eros* Boga w obliczu niewierności ludu wybranego prowadzi do zazdrości i wybuchu gniewu, to jednak Boża namiętność objawia się głębiej w *agape*, która *jest miłością przebaczającą*. Tak oto dopełnia się wizja grecka. Bóg objawia się nie tylko jako *zasada stwórcza wszystkich rzeczy – Logos, pierwsza przyczyna*, ale jako miłość osobowa, która *kocha z całą pasją właściwą prawdziwej miłości. W ten sposób eros zostaje w najwyższym stopniu uszlachetniony, a jednocześnie doznaje takiego oczyszczenia, że stapia się z agape*. To pozwala pojąć włączenie do kanonu Pisma Świętego Pieśni nad pieśniami, gdyż *owe pieśni miłosne opisują w gruncie rzeczy relację Boga do człowieka i człowieka do Boga*[13].

Nowy obraz Boga w Biblii ściśle wiąże się z nowym obrazem człowieka. Papież ukazuje tę nowość na tle greckich wyobrażeń o „kompletności" czy pełni człowieczeństwa, gdzie dążenie jednostek do zjednoczenia się w erosie jest oznaką, że pierwotna pełnia została przepołowiona przez Zeusa jako kara „za pychę" pierwszych ludzi, tak iż odtąd „człowiek nieustannie poszukuje swej drugiej połowy". Papież dodaje: także biblijna wizja stworzenia człowieka zawiera *myśl, że człowiek jest w jakiś sposób niekompletny, że ze swej natury dąży do znalezienia w drugim tego, co go dopełnia*; jednakże ta niekompletność nie jest przedstawiona w Biblii jako efekt kary, tylko wskazuje, że małżeńska miłość i jedność jest obrazem miłości jednego Boga: *Małżeństwo oparte na miłości wyłącznej i nieodwołalnej staje się obrazem relacji Boga do Jego ludu, i odwrotnie: sposób, w jaki miłuje Bóg, staje się miarą ludzkiej miłości*[14].

Kolejne rozważania encykliki noszą tytuł: „Jezus Chrystus – wcielona miłość Boga". W Nim Boża miłość objawia się *w swej najbardziej radykalnej formie*, nie odrzucając tych, którzy ją odrzucają, lecz ofiarując

[12] TAMŻE, 9.
[13] TAMŻE, 10.
[14] TAMŻE, 11.

siebie, aby podnieść człowieka i go zbawić. Jezus ukrzyżowany, już wcześniej wspomniany jako Źródło, „z którego przebitego serca wypływa miłość samego Boga", pojawia się znowu podobnie, w jednym obrazie jakby streszczającym przesłanie papieskiego dokumentu: *Spojrzenie skierowane na przebity bok Chrystusa, o którym mówi św. Jan (por. J 19, 37), obejmuje to, co było punktem wyjścia tej Encykliki: „Bóg jest miłością" (1 J 4, 8). To tu może być kontemplowana ta prawda. Wychodząc od tego, należy definiować, czym jest miłość. Poczynając od tego spojrzenia, chrześcijanin znajduje drogę swego życia i swojej miłości*[15].

Jako dopełnienie ofiary Krzyża jawi się misterium Eucharystii, spełniające również intuicje ludzkości, do których Ojciec Święty nawiązuje po raz kolejny: *Jeśli świat starożytny marzył o tym, aby w istocie prawdziwym pokarmem człowieka – tym, czym on jako człowiek żyje – był Logos, odwieczna mądrość, teraz ów Logos stał się dla nas prawdziwie pokarmem – jako miłość. Eucharystia włącza nas w akt ofiarniczy Jezusa.* [...] *„Mistyka" sakramentu, której podstawą jest uniżenie się Boga ku nam, ma zupełnie inną doniosłość i prowadzi znacznie wyżej, niż mogłoby tego dokonać jakiekolwiek mistyczne uniesienie człowieka*[16]. Papież akcentuje dalej, że *„mistyka" tego sakramentu ma charakter społeczny*. Jedność z Chrystusem Eucharystycznym *jest jednocześnie zjednoczeniem z wszystkimi, którym On się daje. Nie mogę mieć Chrystusa tylko dla siebie samego; mogę do Niego należeć tylko w jedności z wszystkimi, którzy już stali się lub staną się Jego.* [...] *Stajemy się „jednym ciałem", stopieni razem w jednym istnieniu. Miłość Boga i miłość bliźniego są teraz naprawdę jednym: wcielony Bóg przyciąga nas wszystkich do siebie. To pozwala zrozumieć, że agape staje się teraz także określeniem Eucharystii: w niej agape Boga przychodzi do nas cieleśnie, aby nadal działać w nas i poprzez nas*. A wtedy spełnienie „przykazania" miłości staje się możliwe: *miłość może być „przykazana", ponieważ wcześniej jest dana*[17].

Ostatnie słowa przywołują refleksje z początku encykliki, przybliżają zakończenie rozważań o sensie chrześcijańskiej miłości jako dopełnienie wyjściowej prawdy: „Bóg jest miłością". Papież przypomniał tam, że to podstawowe wyznanie zostało poprzedzone innym, uzasadniającym: *Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam* (1 J 4, 16). I dodał, że *tak chrześcijanin może wyrazić podstawową opcję swego życia. U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą*. Miłość osobowa

[15] TAMŻE, 12.
[16] TAMŻE, 13.
[17] TAMŻE, 14.

wcielona w Jezusie łączy *w jedno te dwa przykazania: przykazanie miłości Boga i przykazanie miłości bliźniego*, nadając przykazaniu nowy sens: *Ponieważ Bóg pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4, 10), miłość nie jest już tylko przykazaniem, ale odpowiedzią na dar miłości, z jaką Bóg do nas przychodzi*[18]. Mamy doświadczyć Bosko-ludzkiej miłości, by świadczyć o niej. Podstawą jest spojrzenie na drugiego człowieka *z perspektywy Jezusa Chrystusa.* [...] *Patrzę oczyma Chrystusa i mogę dać drugiemu o wiele więcej niż to, czego konieczność widać na zewnątrz: spojrzenie miłości, którego potrzebuje*. I jeszcze raz Ojciec Święty powtarza: *Miłość Boga i miłość bliźniego są nierozłączne: są jednym przykazaniem. Obydwie te miłości jednak czerpią życie z miłości pochodzącej od Boga, który pierwszy nas umiłował. Tak więc nie chodzi tu już o „przykazanie" z zewnątrz, które narzuca nam coś niemożliwego, lecz o doświadczenie miłości darowanej z wewnątrz, i tą miłością, zgodnie z jej naturą, należy się dzielić z innymi*[19].

3. *Eros* Oblubienicy

Powracamy do pytania, jak objawia się miłość Maryi... Postać Matki Bożej pojawia się w encyklice na końcu, najpierw jako *odzwierciedlenie wszelkiej świętości*. Następne zdanie dodaje: *W Ewangelii św. Łukasza widzimy Ją pełniącą posługę miłości wobec krewnej Elżbiety, u której pozostaje „około trzech miesięcy" (1, 56), aby jej towarzyszyć w końcowym okresie ciąży*[20]. Miłość ukazana jest przeto jako posługa, czyli w tym wymiarze, który stoi w centrum drugiej części encykliki: „*Caritas* – dzieło miłości dokonywane przez Kościół jako «wspólnotę miłości»". Jeśli jednak w świetle pierwszej części pamiętamy, że w miłości liczy się jedność *eros-agape*, nie możemy uniknąć kwestii, jak *eros* objawia się również u Maryi. Więcej, od tego właśnie należy zacząć...

Nie znajdziemy w Ewangelii złączenia miłości z pojęciem *eros*; przypomnijmy za Papieżem, że *Nowy Testament nigdy go nie stosuje*. Choć Ojciec Święty zauważa ponadto, *że grecka wersja Starego Testamentu jedynie dwukrotnie używa słowa eros*[21], jednak nie podaje, o jakie miejsca chodzi. Znamienne, że nie są to bynajmniej owe wypowiedzi prorockie, opisujące „namiętność" Boga do ludzi w „śmiałych obrazach erotycznych"... O miłości jako *erosie* mówią Księgi mądrościowe. Specyfika

[18] TAMŻE, 1.
[19] TAMŻE, 18.
[20] TAMŻE, 41.
[21] TAMŻE, 3.

biblijnej Mądrości (*Chokma-Sofia*) wyłania się znowu na tle wyobrażeń antycznych. Już w Grecji mądrość mogła być miłowana – w filozofii, miłującej (*fileó*) swój obiekt (*filo-sofia*) – ale nie mówiło się tam o miłości ze strony mądrości, jako że nie była ona personifikowana. Tymczasem w Izraelu miłość łącząca z Sofią nie tylko jawi się jako wzajemna, ale kryje w sobie różne wymiary miłosnego związku – prócz *filia* również *eros* i *agape*. Zauważamy jednakże rozróżnienie. Dwa fragmenty, które zakładają „erotyczną" relację do Sofii, stosują pojęcie *erosa* nie do jej relacji ku człowiekowi, tylko w odwrotną stronę: do ludzkiej miłości ku Sofii. Zachęta do szukania Mądrości brzmi: *Miłuj* [*erastheti*] *ją, a będzie cię strzegła* (Prz 4, 6); później autor Księgi Mądrości nazywa siebie *miłośnikiem* [*erastés*] *jej piękna* (Mdr 8, 2). Natomiast Sofia wyznaje tym, którzy jej szukają: *Miłuję* [*agapó*] *tych, którzy mnie miłują* [*filountas*], *znajdzie mnie ten, kto mnie szuka* (Prz 8, 17).

Wyobrażenie, że erotyczna miłość do Sofii otwiera mędrca na miłość samego Boga, rozjaśnia się w świetle innych obrazów Biblii. Ważna była tu kobieca symbolika Mądrości. Jej słowa, mówiące o „igraniu" przed Stwórcą, dla którego była „rozkoszą" (Prz 8, 30), mogły nasuwać myśl o młodej kobiecie, wręcz Oblubienicy[22]. Księgi mądrościowe rozwijają tę wizję dwojako. Z jednej strony nawiązują do proroków, którzy widzieli Oblubienicę Jahwe w Izraelu (Oz 2, 4. 18); wyrazem oblubieńczej relacji stało się później to, że Mądrość jako umiłowana przez Jahwe znalazła godne mieszkanie w umiłowanym ludzie Boga, gdzie na Jego słowo „rozbiła namiot" (Syr 24, 8). Z drugiej strony Mądrość jako Oblubienica jawi się w relacji do wybranych osób w obrębie ludu Bożego – mędrców. Przywołane wyżej wyznanie mędrca, że stał się „miłośnikiem jej piękna", zostało poprzedzone słowami: *Ją to pokochałem* [*efilesa*]*, jej od młodości szukałem: pragnąłem ją sobie wziąć za oblubienicę*, po czym jako wyjaśnienie pojawia się stwierdzenie, że ona sama *obcuje z Bogiem i miłuje* [*egapesen*] *ją Władca wszechrzeczy*[23]. Zatem uderza to, że oblubieńcze „obcowanie" z Mądrością jest u człowieka-mędrca obrazem obcowania z Oblubienicą Boga...

Oblubieńcza, miłosna relacja człowieka do Boga dzięki Mądrości znajduje dodatkową podstawę w stworzeniu człowieka. W Księdze Mądrości całe dzieje ludzkości są pojmowane jako działanie Sofii – jednej, ale przyjmującej ciągle nowe postaci – poczynając od Adama. W modlitwie przypisanej Salomonowi wezwanie do Boga przypomina:

[22] Por. O. KEEL, *Die Weisheit spielt vor Gott*, Fribourg-Göttingen 1974; zob. J. BOLEWSKI, *Biała Bogini*..., 223.
[23] Mdr 8, 2-3; także dalej: Mdr 8, 9. 16. 18.

w Mądrości swojej stworzyłeś człowieka, by panował nad stworzeniami, co przez Ciebie się stały (9, 2). Po tych słowach, wyraźnie nawiązujących do wcześniejszej wizji stworzenia, pojawia się nowe spojrzenie na Mądrość: *ona strzegła Prarodzica* [*protóplaston patera... diefylaksen*] *świata – pierwsze samotne stworzenie; wyprowadziła go z jego upadku i dała mu moc panowania nad wszystkim*[24]. Uderza to, że samotność Adama (por. Rdz 2, 18) jako protoplasty całej ludzkości, łącznie z Ewą, ma za towarzyszkę Sofię, podobnie „samotną" jako pierwsze stworzenie, choć otwartą jednocześnie na całą ludzkość[25]. A zatem Mądrość-Sofia jako poprzedzająca stworzenie człowieka nie tylko napełnia go, ale dopełnia przez to, że u jego boku pojawia się ludzka towarzyszka, by powstała wspólnota.

Sofia zapowiada tu wspólnotę ludzką – jest personifikacją ludzkości w jej czystej postaci, pochodzącej od samego Boga. Dlatego „samotny" Adam nie jest mimo wszystko samotny: towarzyszy mu Sofia, początkowo w ukryciu, póki nie pojawi się jako jej obraz ludzki – pierwsza kobieta. Piękny wyraz tej intuicji znajdujemy w słynnym fragmencie fresku Michała Anioła na suficie Kaplicy Sykstyńskiej. Adam ukazany w momencie stworzenia wyciąga rękę, która ledwie, ledwie dosięga ręki Stwórcy. Bezpośrednie dotknięcie ze strony Boga stanowi stworzenie człowieka jako osoby, tchnienie weń ożywiającego ducha. Nie wiemy, czy bliskie sobie ręce ludzkiego stworzenia i Stwórcy w ujęciu Michała Anioła „już" się dotknęły, czy „jeszcze nie"... Wyraz oczu Adama sugeruje, że wprawdzie pierwsze dotknięcie dokonało się, ale czeka następne. Geniusz artysty kieruje spojrzenie mężczyzny nie tylko ku Stwórcy, lecz i ku postaci kobiecej, objętej drugą Jego ręką. Kobieta bliska Stwórcy, żywo wpatrująca się w Adama, może symbolizować zarówno Ewę jako matkę ludzkości, jak i Sofię-Mądrość jako pierwotną wizję ludzkości we wspólnocie z Bogiem[26].

Złączenie Sofii z pierwotną wizją ludzkości znajduje potwierdzenie we wczesnych pismach chrześcijańskich, mówiących o pierwszej „Eklezji duchowej", stworzonej „przed słońcem i księżycem"[27]. Idea ta pojawiła

[24] Mdr 10, 1n. Poprawiam „ustrzegła" (BT) na „strzegła"; w oryginale: *diefylaksen* (*custodivit*).

[25] Por. rozważania: M. GILBERT, *Mądrość Salomona*, tł. S. Kobiałka, WAM, t. II, Kraków 2002, 96n.

[26] Więcej w moim: J. BOLEWSKI, *Daleki Wschód na Zachodzie. Od reinkarnacji do regeneracji*, WAM, Kraków 2006, 113n.

[27] *Drugi List Klemensa do Koryntian*, 14, 1n; por. *Pierwsi świadkowie. Wybór najstarszych pism chrześcijańskich*, tł. A. Świderkówka, opr. M. STAROWIEYSKI, Wyd. Znak, Kraków 1988, 115. Pisałem o tym więcej w: J. BOLEWSKI, *Mądrość i misterium Listu do Efezjan*, „Studia Bobolanum" 1(2005) 15-35.

się już uprzednio w Liście do Efezjan: Eklezja została w nim ukazana jako poprzedzająca wcielenie, skoro Wcielony Syn Boży jawi się tu jako „Zbawca Ciała" (5, 23). Obraz implikuje, że Ciało Chrystusa wcześniej uległo zgubieniu i wymagało zbawienia. Wyjaśniają to kolejne słowa, gdzie Eklezja pojawia się jako adresat zwróconej ku niej miłości Chrystusa. Jej relacja do Chrystusa służy jako tło dla wypowiedzi Pawłowych o małżeństwie: mężowie są wezwani do miłowania swych żon na podstawie tego, że także *Chrystus umiłował* [*egapesen*] *Eklezję i wydał za nią samego siebie, aby ją uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Eklezję jako chwalebną, nie mającą skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święta i niepokalana* (5, 25-27). Tak oto Eklezja-Oblubienica jako nowa ludzkość, pojednana w ciele Ukrzyżowanego, jest objawieniem Eklezji już odwiecznie przewidzianej i preegzystującej w Sofii, złączonej z tajemnicą Chrystusa, w którym wszyscy zostaliśmy *wybrani przed założeniem świata, abyśmy byli święci i niepokalani* (1, 4).

Przybliżamy się wreszcie do Maryi... W świetle dotychczasowych uwag staje się jasne: miłość erotyczna Oblubienicy to nasza miłość do Mądrości, wcielonej w Chrystusie i w Eklezji. Jeśli więc Oblubienicą Chrystusa jest Eklezja, to jest nią także – szczególnie! – jej personifikacja, czyli Maryja. Z pewnością, Matka Jezusa była najpierw Oblubienicą swego małżonka, któremu została poślubiona. Jednak Jej relacja do Józefa jest „osłonięta" w Ewangelii tajemnicą Ducha Świętego, podobnie jak Jej niepokalane poczęcie. To za sprawą Ducha Świętego rozpoczęło się i dopełniło macierzyństwo Maryi: jako Matka Jezusa stała się stopniowo Jego Oblubienicą i naszą Matką. Wszystko, co moglibyśmy sobie wyobrazić o Maryjnym *erosie*, wyraża się w *agape* Matki.

4. *Agape* Matki

Powróćmy do papieskiej encykliki. „Posługa miłości" Maryi ma korzenie w postawie, którą Ojciec Święty określa jako *program Jej życia: nie stawiać siebie w centrum, ale zostawić miejsce dla Boga spotkanego zarówno w modlitwie, jak i w posłudze bliźniemu – tylko wtedy świat staje się dobry*. Po słowach o Jej pokorze następują dopowiedzenia: *Jest niewiastą nadziei* [...], *jest kobietą wiary*, dzięki której stała się *Matką Słowa Wcielonego. W końcu: Maryja jest kobietą, która kocha. Jak mogłoby być inaczej? Jako wierząca, która w wierze myśli zgodnie z myślą Bożą i pragnie według Bożej woli, może być jedynie niewiastą, która kocha. Wyczuwamy to w cichych gestach, o których mówią ewangeliczne*

opowiadania o dzieciństwie. Widzimy to w delikatności, z jaką w Kanie dostrzega potrzebę małżonków i przestawia ją Jezusowi. Widzimy to w pokorze, z jaką przyjmuje to, że pozostaje w cieniu w okresie publicznego życia Jezusa, wiedząc, że Syn musi teraz założyć nową rodzinę, i że godzina Matki nadejdzie dopiero w chwili krzyża, która będzie prawdziwą godziną Jezusa (por. J 2, 4; 13, 1). Wówczas, gdy uczniowie uciekną, Ona pozostanie u stóp krzyża (por. J 19, 25-27); później, w godzinie Pięćdziesiątnicy, oni będą garnąć się do Niej w oczekiwaniu Ducha Świętego (por. Dz 1, 14)[28].

Czy sumaryczne słowa Benedykta XVI wymagają komentarza? Możemy przyjrzeć się wydarzeniom, o których on wspomina, by dokładniej wydobyć *eros-agape* Maryi. Jakie są Jej „ciche gesty" w opowiadaniach o dzieciństwie Jezusa? Czyny wypływają z postawy, którą wyraża Boże pozdrowienie przez anioła: „pełna łaski" – *kecharitomene* – znaczy właściwie „przekształcona przez łaskę", jednym słowem „przełaskawiona"[29]. Jeśli pamiętamy, że łaska jako *charis* jest darem Ducha Świętego, który napełnia ludzkie serca miłością Bożą (por. Rz 5, 5), to połączenie *charis-agape* prowadzi do *charitas* albo *caritas*, łacińskich określeń miłości chrześcijańskiej[30]. Tę czynną, charytatywną miłość okazuje Maryja w pierwszym działaniu po zwiastowaniu, udając się do swojej krewnej, aby jej pomóc. Uczyniła to, jak mówią potoczne przekłady, „z pośpiechem", ale greckie *meta spoudei* (Łk 1, 39) znaczy raczej „z gorliwością", rozpaloną ogniem Ducha Świętego[31]. Ta postawa sprawia, że samo pozdrowienie Maryi wyraża i przekazuje miłość Ducha, który Ją przepełnia. Z kolei działanie Bożego Ducha umożliwia rozpoznanie w Maryi Matki „mojego Pana" (Łk 1, 43), bo nikt *nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus"* (1 Kor 12, 3).

Agape Matki Bożej poświadczają wszystkie Jej ukryte działania dla Dziecka, pełne poświęcenia. Z ukrycia wyłaniają się w Ewangelii nie tyle działania, ile cierpienia, związane z trudną do pojęcia tajemnicą Wcielonego Syna Bożego. Sprzeciw uderzający w Niego przeszyje także Jego Matkę, której *duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu* (Łk 2, 35)[32]. Cierpienie Matki Jezusa wyrażają najpełniej sło-

[28] DCE 41.

[29] Więcej w: J. BOLEWSKI, *Biała Bogini*..., 341-350.

[30] Wulgata mówi o *charitas*... Warto zauważyć, że włoski (oryginalny?) tekst encykliki *Deus caritas est* poświadcza osobliwe rozróżnienie: Boża miłość jest na ogół określana jako *amore* (np. w 1 J 4, 8. 16), co jest uderzające, skoro rzymski *Amor* był odpowiednikiem *Erosa*! Natomiast *carità* pojawia się np. w 1 Kor 13, 1n.

[31] Tego samego pojęcia używa Apostoł, kiedy wzywa: *Nie opuszczajcie się w gorliwości* [*te spoude*]*! Bądźcie płomiennego ducha! Pełnijcie służbę Panu!* (Rz 12, 11).

[32] Łk 2, 35. Więcej w moim: J. BOLEWSKI, *Od-nowa z Maryją*, WAM, Kraków 2000, 189n.

wa, które wypowiada Ona, gdy znalazła Syna po Jego nieoczekiwanym zniknięciu: *Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie* (Łk 2, 48). Za „bólem serca" kryje się w oryginale greckim *odynómenoi* (bolejący); ból musiał być ogromny, skoro to samo słowo pojawia się później w odniesieniu do bogacza, który boleje w otchłani-gehennie: *strasznie cierpię* [*odynómai*] *w tym płomieniu* (Łk 16, 24). Ból Maryi wydaje się zapowiadać przyszły ból po „zniknięciu" Syna w otchłani śmierci, zanim odkryte zostało Jego zmartwychwstanie „trzeciego dnia"[33].

Cierpienie Matki jest pasją miłości, w której *agape* jako oddanie łączy się z *erosem* jako namiętnością. Przyjmowanie bólu mocą poddania się Duchowi miłości było wzrastaniem i dojrzewaniem *agape*, która *cierpliwa jest, łaskawa* [...], *wszystko znosi* [...], *nigdy nie ustaje* (1 Kor 13, 4n). Matka Syna dojrzewała jako Jego Oblubienica. Sam Jezus przygotowywał Ją do nowej roli. Przeważnie skupiamy się na stronie negatywnej tego przygotowania – pełnych rezerwy słowach Jezusa, który pragnie przenieść uwagę z więzów „ciała i krwi", łączących Go fizycznie z Matką, na relację duchową. Dla Maryi to przejście znaczyło na pierwszym planie, że jako Matka Jezusa w Duchu ma stać się także Matką Jego uczniów. I to Jej wzrastanie w macierzyństwie duchowym idzie w parze z wewnętrzną przemianą, w której Matka Syna staje się Jego Oblubienicą – w Duchu Świętym. Początek przemiany zauważamy na weselu w Kanie, gdzie najbliżej Jezusa jako prawdziwego Pana Młodego godów mesjańskich[34] stoi Ta, której inicjatywa przybliżyła początek znaków – a jeśli wyraźnie mówi się tu o wierze uczniów, to znaczy, że wiara Maryi nie potrzebowała znaku, tylko była u jego początku. Dalszy rozwój Objawienia poświadcza: wprawdzie Nowy Testament ukazuje przede wszystkim Eklezję-wspólnotę jako Oblubienicę u boku Oblubieńca, jednak w tej wspólnocie Maryja jest pierwszą, która na ten tytuł zasługuje w całej pełni – jako Oblubienica Syna w Duchu Świętym.

5. Maryjne źródło miłości

Przypomnijmy słowa Benedykta XVI, że *godzina Matki nadejdzie dopiero w chwili krzyża, która będzie prawdziwą godziną Jezusa*... Papież sam to komentuje w zakończeniu encykliki: *Słowa wypowiedziane*

[33] „Po trzech dniach" w Łk 2, 46 znaczy „trzeciego dnia"; więcej w: J. BOLEWSKI, *Biała Bogini*..., 358n.

[34] Przypomnijmy: symbolika ewangelicznego opisu wesela w Kanie wskazuje na wesele mesjańskie, w którym właśnie Jezus pełni rolę Pana Młodego; więcej w: J. BOLEWSKI, *Biała Bogini*..., 361-364.

przez Ukrzyżowanego do ucznia – do Jana, a przez niego do wszystkich uczniów Jezusa: „Oto Matka Twoja" (J 19, 27) – w każdym kolejnym pokoleniu stają się wciąż na nowo prawdziwe. Maryja faktycznie stała się Matką wszystkich wierzących [...]. *Zawsze doświadczają Jej dobroci, Jej niewyczerpanej miłości, która wypływa z głębi Jej serca*. [...] *Równocześnie cześć ze strony wiernych jest wyrazem nieomylnej intuicji, w jaki sposób taka miłość jest możliwa: rodzi się dzięki najbardziej intymnej jedności z Bogiem, przez którą stajemy się całkowicie Nim przeniknięci – to warunek pozwalający tym, którzy zaczerpnęli ze źródła miłości Bożej, by sami stali się „źródłami wody żywej" (por. J 7, 38). Maryja, Dziewica, Matka, ukazuje nam, czym jest miłość i skąd pochodzi, skąd czerpie swoją odnawianą wciąż na nowo siłę*. Dlatego do Niej kierują się słowa modlitwy, wieńczącej encyklikę i końcowa prośba do Maryi, by nauczyła nas „poznawać i kochać" Jezusa, *abyśmy również my mogli stać się zdolni do prawdziwej miłości i być źródłami wody żywej w spragnionym świecie*[35].

W tych ostatnich słowach po raz kolejny powrócił obraz, który może najczęściej pojawia się w encyklice: połączenie słów Jezusa, zapowiadającego strumienie wody żywej, oraz ich wypełnienia w cieniu czy świetle krzyża, gdzie spojrzenie na Ukrzyżowanego widzi wypływające z Jego przebitego boku krew i wodę. W obu przypadkach objawia się tajemnica Ducha Świętego, daru Boskiej *agape*. Sam Ewangelista poświadcza, że pierwsze słowa zostały wypowiedziane przez Jezusa z myślą *o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był dany, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony* (J 7, 39). Wymowny znak tego Ducha można było zobaczyć we wspólnocie z Maryją – dzięki wizji, którą umiłowany uczeń pojmował jako spełnienie proroctwa: *Będą patrzeć na tego, którego przebili* (Za 19, 37). Spojrzenie na Przebitego wiązało się w proroczej wizji z „wylaniem Ducha pobożności" i z wytryśnięciem źródła „na obmycie grzechów" (Za 12, 10; 13, 1). Zatem uczeń, który przyjął Maryję do siebie, mógł uwierzyć w końcu, że strumienie wody i krwi z boku Przebitego zapowiadają spełnienie zapowiedzi Ducha jako „wody żywej" z Jego wnętrza. W Pierwszym Liście Jana wszystkie trzy elementy łączą się w jednym świadectwie o Chrystusie: *Trzej bowiem dają świadectwo: Duch, woda i krew, a ci trzej w jedno się łączą* (1 J 5, 7n). Znak Ukrzyżowanego wskazuje przyszłe wypełnienie, symbolizuje to, że właśnie ze śmierci Jezusa wypływa życie, na razie ukryte, jednak objawione wyraźnie w Jego zjawieniach się i posłaniu Ducha.

[35] DCE 42.

Dochodzimy do Maryjnego źródła miłości... By głębiej ujrzeć jego sens, powróćmy do słów Ewangelii, które w encyklice służą jako tło, wskazane jedynie krótko, raczej aluzyjnie. Słowa przywołane przez Papieża są w ewangelicznym zapisie wieloznaczne. Wypowiedź Jezusa (J 7, 37n) może być interpretowana dwojako w zależności od interpunkcji przyjętej w tekście[36]. Z jednej strony Jego słowa znaczą: „Jeśli ktoś jest spragniony, niech przyjdzie do Mnie i pije! Kto wierzy we Mnie, jak mówi Pismo, *strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza*". Z drugiej strony: „Jeśli ktoś jest spragniony, niech przyjdzie do Mnie, i niech pije ten, kto wierzy we Mnie. Jak mówi Pismo, *strumienie wody żywej popłyną z Jego wnętrza*". W pierwszym przypadku „woda żywa" wypływa z wnętrza wierzącego, w drugim – z wnętrza Chrystusa. Dodajmy, że w ostatniej Ewangelii jest wiele takich ambiwalentnych wypowiedzi; nie chodzi przy tym o wybór jednej możliwości, ale raczej obie należy połączyć. Tak właśnie wydaje się czynić Ojciec Święty w encyklice, skoro wskazuje: źródłem wody żywej jest w sensie ewangelisty „wnętrze" Jezusa, ale dla każdego, kto w Niego wierzy, strumienie Jego miłości popłyną także z osobistego wnętrza wierzącego, otwartego na żywego Jezusa, żyjącego w jedności z Ojcem w Duchu Świętym.

Maryja była pierwszą, która we wspólnocie z umiłowanym uczniem Jezusa przeżyła spełnienie się zapowiedzi Syna. Właśnie jako Matka, dana przez Ukrzyżowanego wszystkim wierzącym, staje się Ona szczególnym świadkiem Jego miłości. Wskazuje na to sama symbolika „wnętrza", które w ewangelicznym tekście jest określone słowem *koilia*; w ostatniej Ewangelii pojęcie to pojawia się tylko jeszcze jeden raz – w sensie „łona" matki – kiedy Nikodem w odpowiedzi na słowa Jezusa, pyta: *Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?* (J 3, 4). Starzec nie pojmował, że Jezus objawia narodzenie „z wody i z Ducha" jako zdarzenie, którego zapowiedzią stały się strumienie wody żywej – Ducha Bożego życia – z „wnętrza" Jezusa. Z odpowiedzi Jezusa wynika przeto, że narodzenie z Ducha nie znaczy powrotu do „łona" matki, tylko jest otwarciem na Jego „wnętrze", wewnętrzne życie z Ojcem w Duchu Świętym. I to nowe, duchowe życie stanie się udziałem wierzących w Jezusa po Jego wywyższeniu na drodze krzyża. Szczególną pomocą w otwieraniu się na dar Ojca w Duchu Świętym okazuje się Maryja, którą sam Ukrzyżowany dał nam jako naszą Matkę. Jej duchowe macierzyństwo realizuje się dzięki Duchowi Świętemu, który najpierw uczynił Maryję Matką Jezusa, by następnie

[36] Pisałem już o tym w: J. BOLEWSKI, *Początek w Bogu. Jedność dziewiczego i niepokalanego poczęcia*, WAM, Kraków 1998, 267n. 399.

– po przejściu Syna przez śmierć do nowego życia – przekazywać i nam to nowe życie z udziałem naszej duchowej Matki.

Matka Boża prawdziwie jest u źródła Miłości, Bosko-ludzkiego wnętrza Jezusa. Jako ludzka Matka nosiła Go w sobie – w swoim błogosławionym stanie, który był udziałem w błogosławieństwie Syna, zgodnie ze słowami starej Elżbiety: *błogosławiony jest owoc Twojego łona* [*koilia*] (Łk 1, 42). Jako nasza duchowa Matka, zarazem Oblubienica Syna wskazuje nam drogę do Jego „wnętrza", byśmy jak Ona – powtórzmy – po zaczerpnięciu *ze źródła Bożej miłości, sami stali się „źródłami wody żywej"*.

Ostatnie słowo dotyczy naszej relacji do Maryi. Gdy przyjmujemy Ją „do siebie" jako naszą Matkę, rozwijamy się podobnie jak Ona, która jako Matka Syna stała się także Jego Oblubienicą. Matka Boża i nasza przypomina, że *obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi*; jednak umiłowany uczeń, który dojrzewał u Jej boku, dopowiada: *ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy* (1 J 3, 1n)... Gdy pod krzyżem uczeń przyjął Matkę Jezusa i Jego Oblubienicę, było to dla niego rodzajem ślubu, w dwojakim sensie[37]. Po pierwsze, związał się z Nią na resztę Jej życia – najpierw jako syn, ale wzrastając w tej relacji – jak Jezus – ostatecznie także jako życiowy towarzysz drogi. Nie należy wyobrażać sobie, że stał się Jej oblubieńcem, jakby wchodząc na miejsce Jezusa pod tym względem. Raczej, po drugie, Jan wszedł w Jej oblubieńczą relację do Syna, jakby stając się jednym z Maryją jako Oblubienicą. Temu bowiem służy jedność ucznia z Maryją: wzrastaniu w relacji do Jezusa jako jedynego Oblubieńca, stawaniu się „jednym ciałem" z Jego Oblubienicą – Maryją-Eklezją.

Umiłowany uczeń jako „typ" doskonałego ucznia wskazuje drogę i nam, abyśmy przyjmując Maryję do siebie, wzrastali w oblubieńczej relacji do Chrystusa. Przyjęcie Jej do siebie może przybrać uroczystą postać ślubu – ślubowania. Nie bierzemy ślubu z Maryją jako Oblubienicą, ale przez ślubowanie przyjęcia Jej do siebie łączymy się ślubem z Oblubieńcem w Jego Ciele-Kościele. Łączymy się z Nią tak ściśle, że stajemy się jakby Nią samą. Tak pojmował jedność z Niepokalaną św. Maksymilian: *należymy do Niej, do Niepokalanej. Jesteśmy Jej w sposób nieograniczony, najdoskonalej Jej, jesteśmy jakby 'Nią samą'*[38]. I właśnie z jego ducha pochodzi najprostsze ślubowanie – ślub jedności z Maryją: *Niepokalana, Tobie oddaję moje myśli, słowa i czyny, całe moje życie, śmierć i wieczność*...

[37] Poniższe rozważania podjąłem po raz pierwszy w mojej nowej książce: J. BOLEWSKI, *Odrodzenie – teraz i w godzinę śmierci. Rekolekcje z Maryją – drogą serca*, Wyd. Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2006, 89n.

[38] List z 12.04.1933; zob. MAKSYMILIAN MARIA KOLBE, *Wybór Pism*. Przygotował do druku Komitet Redakcyjny pod kier. o. J.R. Bara, Warszawa 1973, 259.

Gdy w ten sposób oddajemy się Maryi, dopełnia się także nasz *eros-agape*. Maryjne źródło miłości, Jej intymna relacja do Jezusa, dzięki Niej obejmuje także wszystkie wymiary naszego życia; warto wyszczególnić i to: ciało, seksualność, uczucia, wielką potrzebę delikatności, czułości, ciepła, serca... Próbujemy kochać Jezusa – ale nie potrafimy włączyć do tej miłości całej sfery seksualno-erotycznej, naszej potrzeby bliskości drugiego człowieka. W istocie potrzebujemy mistycznego zjednoczenia z Jezusem – dzięki włączeniu w Jego mistyczne Ciało, w oblubieńczą relację Chrystusa i Eklezji. Nie przypadkiem mistycy, gdy opisują głębię zjednoczenia z Chrystusem, używają języka relacji małżeńskiej. *Tajemnica to wielka* – dodaje Apostoł – *a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła* (Ef 5, 32). Relacja do Jezusa jako misterium nie może pozostać zamknięta na wymiar oblubieńczy – małżeńsko-mistyczny. Nie dotyczy to jedynie kobiet, którym ze względu na płeć łatwiej wejść w oblubieńczą relację do Chrystusa. Płeć „nie piękna" jeszcze bardziej tego potrzebuje, gdyż inaczej – *eros* ulega zaślepieniu, zamiast dopełnić się w *agape*.

O. dr hab. Jacek Bolewski SJ
Papieski Wydział Teologiczny „Bobolanum" (Warszawa)

ul. Rakowiecka 61
PL - 02-532 Warszawa
e-mail: j.bolewski@jezuici.pl

Presso la fonte dell'Amore. *Eros-Agape* di Maria

(Riassunto)

L'articolo cominacia con la presentazione dell'unità di due realtà: eros-agape. L'autore lo fa nel contesto dell'enciclica *Deus caritas est* e fa notare che il problema è stato presentato dall'enciclica in modo superficiale per quanto riguarda la storia della questione. La più profonda è la riflessione del Papa riguardo il contesto attuale. Il Papa cerca di far vedere il cammino verso l'unità del eros e l'agape. E' l'uomo deve essere una fonte dell'amore, però per esserlo deve attingere dalla Fonte originale, e cioè il Cristo.

Nella seconda parte dell'articolo l'autore mette in luce il legame tra l'amore e Maria. Si rifa all'insegnamento anticotestamentario sulla Sapienza. L'amore erotico della Sposa è il nostro amore della Sapienza, incarnata in Cristo e in Ecclesia, della quale Maria è la personificazione. Maria fu dapprima la Sposa del suo sposo (Giuseppe), e poi si è rivelata come la Sposa di Gesù e la nostra Madre. Tutto quello che possiamo dire dell'eros di Maria si esprime nella sua agape. L'autore ne fa la riflessione nel contesto dell'insegnamento dell'enciclica. L'immagine più frequente nell'enciclica è quella della rivelazione dello Spirito Santo, il dono dell'Agape divina, promessa e fatta da

Gesù crocifisso e trafitto. Maria fu la prima, insieme con il discepolo prediletto, che ha vissuto il compimento della promessa di Gesù. Maria è veramente presso la fonte dell'Amore: Divino-umano *koilia* (Jn 7, 38) di Gesù. La sua Madre lo portava dentro di se, nel suo seno (*koilia*). Maria come la nostra Madre spirituale ci indica la strada verso quella fonte per poter attingere il vero amore e poi diventare noi stessi le fonti d'amore per gli altri.

In conclusione l'autore mette in rilievo il significato della nostra relazione con Maria. L'accoglienza di Maria sull'esempio del discepolo prediletto ci aiuta di crescere nella nostra relazione sponsale con Gesù.